

JAN LESZCZYŃSKI
(1905—1990)





W grudniu 1950 r. Roman Ingarden, odchodząc w dramatycznych okolicznościach z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przekazał Katedrę Filozofii ówczesnemu doktorowi Janowi Leszczyńskiemu. Ponownie Jan Leszczyński — jako docent — przejął po Ingardenie Katedrę w 1963 r. w związku z jego odejściem na emeryturę (oraz zakazem wykładania, a nawet prowadzenia wcześniej rozpoczętych prac magisterskich). Kim był filozof, któremu twórca *Sporu o istnienie świata* dwukrotnie powierzał kierowanie krakowską Katedrą i to doprawdy w najtrudniejszych chwilach historycznych?

Jan Leszczyński, potomek znanego rodu ordynacji tarnowieckiej spod Jasła, urodził się w 1905 r. w Krośnie, w rodzinie wieloletniego urzędnika państwowego, starosty Adama Leszczyńskiego. Ojciec zmarł w 1935 r. (12 lat już będąc emerytem), siedem lat wcześniej osierociła ich matka, Celina. Jan uczęszczał do szkoły powszechnej w Złoczowie i w Zakopanem, gdzie będzie zresztą wielokrotnie powracał, reperując w tatrzańskim klimacie nie najmocniejsze zdrowie. Jak się miało okazać nader skutecznie; wszak przeżył 85 lat. Szkoły średnie — to Rzeszów i potem Jasło, gdzie w 1923 r. otrzymał maturę w zakresie gimnazjum klasycznego.

Dwa lata później zjawił się w Krakowie, podejmując studia filozoficzne oraz dodatkowo socjologiczne. Opuścił jednak już po roku Uniwersytet Jagielloński z powodu choroby. Po czterech latach, w 1930 r. ponowił próbę, lecz sił starczyło mu tylko na trzy lata. Podtrzymywał wątłe zdrowie w uzdrowiskach Podkarpacia, przede wszystkim zaś w Zakopanem. Wtedy stworzył dla siebie na wiele lat swoisty status prywatnego uczonego. Pracował intensywnie, wiele czytał, wygłaszał odczyty, ale zasadniczo poza ośrodkami akademickimi. W 1936 wziął aktywny udział w krakowskim III Zjeździe Filozoficznym, rok później przyjęto go do Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Z początkiem lat trzydziestych poznał w Zakopanem Stanisława Ignacego Witkiewicza, z którym miała związać go niezwykła, intelektualna przyjaźń (napisali razem kilka prac), przzerwana na pewien czas niezwykłym konfliktem. Otóż, konkurowali obaj o serce eterycznej Janiny Turowskiej, która odrzuciła zaloty żonatego Witkacego i zdecydowanie wybrała Jana Leszczyńskiego, poślubiając go w 1933 r. Z tego małżeństwa narodził się syn Jan. Pani Leszczyńska zmarła niestety, dość szybko, bo w 1944 r.

Zaraz po wojnie Jan Leszczyński podjął jeszcze raz studia filozoficzne, które ukończył, uzyskując magisterium w r. 1947. Natychmiast podjął u Ingardena pracę asystentką. O stopniu filozoficznej dojrzałości myśliciela niech świadczy fakt, iż już w 1948 r. uzyskał stopień doktora nauk filozoficznych na podstawie obszernego studium o koncepcji Hansa Corneliusa. Natychmiast też uzyskał roczne stypendium na ukończenie pracy habilitacyjnej o przyczynowości. Jak się miało okazać, rozprawy tej ostatecznie nigdy nie zamknął zwartą publikacją, prezentując jedynie jej fragmenty w artykułach i odczytach. Jak wynika ze sprawozdań PAU, w czasie posiedzeń Komisji Filozoficznej wygłosił trzy referaty: *O przyczynowości*, *O dwóch typach uwarunkowania przyczynowego* i *Wartość logiczna zdań o przyszłości*. Z chronicznym opóźnianiem i w konsekwencji brakiem systematycznych dzieł książkowych wiązały się niekiedy formalne kłopoty,

które zresztą zdecydowanie przecinał prof. Ingarden, uważając, iż merytoryczna wartość prac Leszczyńskiego jest tak poważna, że nie mogą jej podważać względy drugorzędne (np. objętościowe). Przy okazji ujawniła się niecodzienna, acz zdecydowana cecha charakteru naukowego Jana Leszczyńskiego, mianowicie niezwykle perfekcjonizm, wyrażający się iście sokratejską niechęcią do publikowania tekstów przedwczesnych, niedomyślanych, o niepewnych wynikach, o szkicowej konstrukcji i *quasi*-analitycznych wywodach.

W 1951 r. opuszczoną przez Ingardena i czasowo prowadzoną Katedrę Filozofii przejął doc. Kazimierz Pasenkiewicz, dr Jan Leszczyński spełniał jednak w praktyce wszelkie obowiązki profesorskie. Wykładał, prowadził seminaria magisterskie, promował i recenzował prace magisterskie. W maju 1953 r. mianowany został adiunktem w Katedrze Logiki i tam, jako wykładowca logiki, przetrwał najtrudniejsze lata. Pan na znacjonalizowanych włościach w Tarnowcu przetrwał jednak najtrudniejszy okres dzięki pomocy przyjaciół i kolegów, a po przemianach Października, w 1957 r., wrócił do Katedry Filozofii, zresztą razem z profesorem Ingardenem. 27 marca 1958 otrzymał stopień naukowy docenta na podstawie dorobku z lat pięćdziesiątych, głównie prac o treści nazw i zdaniach o przyszłości. Od tamtego czasu do emerytury (w 1975 r.) pracował na etacie docenta, nigdy nie uzyskawszy tytułu profesora, choć faktycznie „profesorem” nazywany przez studentów i współpracowników (niewątpliwie dzięki ogromnemu szacunkowi dla jego znakomitych wykładów, niekwestionowanego znawstwa epistemologii, ontologii i logiki oraz nieformalnego autorytetu wszechstronnego myśliciela). W 1963 r. objął kierownictwo Katedry Filozofii, a później także opiekę nad Katedrą Logiki (po przejściu na emeryturę prof. Pasenkiewicza). Po reorganizacji i przekształceniu się w Instytut, Jan Leszczyński kierował przez 10 lat Zakładem Filozofii (skupiającym problematykę ontologiczną i epistemologiczną).

Co stanowi najistotniejszy rys jego poglądów filozoficznych? Jest nim radykalny realizm ontologiczny i epistemologiczny, ufundowany na próbie syntezy efektów poznania naukowego i poglądu potocznego. Inaczej można by to stanowisko określić jako „naturalne ujęcie świata”, przeciwstawione wszelkim odmianom „nie-naturalizmu” zarówno subiektywno-idealistycznego (solipsystycznego), jak i obiektywizmom typu platońskiego (spirytualistycznym, dualistycznym, materialistycznym), podporządkowującym wizję bytu realnego dowolnym w istocie konstrukcjom, hipostazom i założeniom, często *ad hoc*. Leszczyński starał się kroczyć własną drogą, inną niż Husserl, a nawet odmienną od Ingardenowskiej. Niewątpliwie jego odwaga i samodzielność mają wiele wspólnego z ambicjami fenomenologii, choć zapewne równie bliska była mu kategorialna ostrożność i polityka „małych kroków”, charakterystyczna dla szkoły lwowsko-warszawskiej. Na pytanie o „właściwy sens sporu o istnienie świata” opowiedział się jednoznacznie za realizmem, burząc nieco powikłany obraz listy Ingardenowskich możliwości i niepewności, na pewno zaś przecząc filozoficznej modzie na „brak poglądów”. Zdaniem Leszczyńskiego filozofem jest się dopiero wtedy, kiedy ma się własne poglądy, bo dzięki temu dopiero można się odnieść sensownie do cudzej myśli (jest to postulat

przewagi krytyki „transcendentnej” nad „immanentną”). *Notabene*, wspomniany artykuł o sporze o istnienie świata, przedstawiony już w 1951 r. w PAU, opublikowany został dopiero w r. 1975, to jest wtedy, kiedy autor — jak mi rzekł prywatnie — przekonał się, iż nie popełnił zasadniczego błędu w ekspozycji swego stanowiska.

Największe znaczenie przypisywał Leszczyński badaniom nad determinizmem. Zainteresowania te ostatecznie przekształciły się w pracę nad tworzeniem podstaw ontologii przyszłości. Istnieją różne teorie przyszłości: preegzystencji, preformacji, predeterminacji całkowitej, predeterminacji częściowej i absolutnej przypadkowości. Każda ma za sobą własną historię i siłę autorytetu ich zwolenników. Odpowiedzi należy szukać w rozwiązaniu kwestii przedmiotu realnego; sam Leszczyński opowiada się za „diachroniczną tożsamością rzeczy” i w konsekwencji za umiarkowanym determinizmem. Rzecz przenosi swą tożsamość ku przyszłości, a więc nie wszystko, co się kiedyś zdarzy będzie bezwzględnie nowe w stosunku do tego, co jest teraz. Dzięki zachowaniu diachronicznej tożsamości rzeczy, sądy o przyszłości mają logiczną wartość. Problematykę tę, datowaną na lata czterdzieste, rozwijał przez lata w wykładach i odczytach, aż wreszcie zdecydował się opublikować wyniki swych przemyśleń w słynnym studium z r. 1972 *O tak zwanych przeze mnie zdaniach temporalnych*. Znajdujemy tutaj prezentację dojrzałej koncepcji zdań, nazwanych „temporalnymi”, które odwołują się nie do prawdy absolutnej, wiecznej, gotowej i nieziennej (bo taka prawda jest filozoficzną iluzją), ale do prawdy, która odzwierciedla czasową zmienność przedmiotów realnych. Wartość logiczna zależna jest tedy od czasu, tym samym zachodzi konieczność ograniczenia zasady niesprzeczności właśnie czynnikiem temporalności. Bez zdań temporalnych niemożliwy jest zaś sensowny opis świata.

Rozważania o zdaniach czasowo i przyszłościowo określonych mają podwójną przynależność. Należą do ontologii *par excellence*, ale przede wszystkim wpisują się we współczesną logikę. Leszczyńskiego można postrzegać zatem także jako kontynuatora szkoły lwowsko-warszawskiej, głównie dzięki cenionej pracy *O treści nazw*, w której wykazuje niedostatki rozwiązań (pochodzących jeszcze od J. S. Milla), utożsamiających konotację ze znaczeniem, treść i konotację z sensem, przysługiwaniem cech z przypisywaniem im właściwości przez podmiot poznania. Analizy Leszczyńskiego splatają się z wnikliwymi polemikami z Kotarbińskim i Ajdukiewiczem. Własna koncepcja Leszczyńskiego polega na uznaniu, iż treść nazwy może obejmować wielość nieidentycznych znaczeń, denotacja zakresu zależna jest od znaczenia, a wyznaczenie integralnej treści nie pociąga koniecznie odrzucenia innych sposobów rozumienia. W rezultacie Leszczyński zmuszony jest przyjąć dwa rodzaje treści: integralnej, czyli logicznej, oraz obiektywnej, występującej w teorii orzeczników. W skład integralnej treści nazwy wchodzi pojęciowe określniki, traktowane jako „logiczne ostateczniki” (termin Witkacego), pojmowalne tylko poprzez egzemplifikacje. Nie rozstrzygając, kto w tych sporach ma rację, można przyjąć, że jeśli szkoła lwowsko-warszawska uczestniczyła w formowaniu języka nauki (i samej logiki), to polemiki Leszczyńskie-

go (zwłaszcza teoria zdań temporalnych) wyrastają z potrzeb filozofii języka potocznego i, rzecz jasna, języka samej filozofii.

Leszczyński nie pisał wiele, ale zawsze solennie, tworząc wedle osobistej skłonności do budowania rozstrzygnięć. Z drugiej strony, nie można nie zauważyć obecności wyraźnych akcentów komentatorskich i polemicznych. Wspomniałem o szkole lwowsko-warszawskiej. Istnieją odniesienia do fenomenologii i samego Ingardena. Poważnym obiektem krytyki w wersji bezpośredniej i poprzez późniejsze odmiany stał się idealizm Berkeley'a. Nieprzypadkowo Leszczyński przetłumaczył i skomentował *Traktat o zasadach poznania ludzkiego* i *Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*. Szczególnego znaczenia nabierają wszak w jego filozofii dwie postacie: Hansa Corneliusa i Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Teoria Hansa Corneliusa stanowi przykład filozofii współczesnej, która chce uzgodnić pragnienie kartezjańskiej pewności z empiryzmem i kantowską wiarą, że pojęcia podmiotu kreują przedmiot. Leszczyński uznaje je wszystkie trzy za filozoficzne przesady, a efekt połączenia za źródło nieusuwalnej sprzeczności. Wiedza jest tymczasem tylko prawdopodobna, przedmiot nie podlega kształtowaniu przez umysł (chyba, że chodzi o zafałszowany obraz), zaś interpretacja doświadczenia musi sprawdzić się w potoczności. Ostra krytyka nie przeszkodziła Leszczyńskiemu utrzymywać dobrych stosunków towarzyskich z Corneliusiem i serdecznie gościć go w Polsce.

Specjalne miejsce zajął w życiu Leszczyńskiego — jak wspominałem — Witkacy. Była to długoletnia przyjaźń (z krótką przerwą na dąsy Witkacego z powodu opisanych wyżej okoliczności małżeństwa pana Jana), intelektualna współpraca (pisanie tekstów sygnowanych oboma nazwiskami), na pewno zaś fascynacja osobowością autora *Szewców* i potem niezwykła lojalność wobec pamięci przyjaciela, zwłaszcza w niesprzyjających czasach. To Leszczyński napisał pierwszą o nim monografię *Filozof metafizycznego niepokoju*, to on zredagował pierwszy po wojnie wybór pism estetycznych w 1959, a potem w latach 1974 i 1976 pełne ich dwutomowe wydanie, z wnikliwym komentarzem. Witkiewicz był wszakże zarazem obiektem najzarliwszych polemik i to w sprawach fundamentalnych. Ich zasadniczym celem stała się biologiczna monadologia, której zrazu przeciwstawił Leszczyński własny monadyzm spirytualistyczny (temat wystąpienia na III Zjeździe w Krakowie), a potem filozofię „naturalnego rozsądku”, której hołdował do końca swoich dni. Akceptacja Witkiewicza — mimo braku respektu dla jego rozwiązań — miała jeszcze inny, psychologiczny wymiar. Otóż, Leszczyński, jak sędzę, po prostu najwyżej cenił filozofów samodzielnych, oryginalnych, a nawet ekstrawagancików, mniej się natomiast przejmował poprawnymi profesjonalistami o niskich lotach, zależnymi od cudzych dokonań. Tym pierwszym wybacział nawet błędy.

Do grona przyjaciół należał też wybitny psychiatra Tadeusz Bilikiewicz. Studenci filozofii, których Leszczyński nauczał z wielkim zaangażowaniem, mieli obowiązek czytać prace Bilikiewicza. Zwłaszcza te fragmenty, które dotyczyły potrzeby uwolnienia się od skamielin światopoglądu, wnoszonego z zewnątrz do filozofii. Umysł filozofa powinien być czysty w takim stopniu, jaki jest możliwy do osiągnięcia. Warun-

kiem niezbędnym dla uprawiania filozofii była dla Profesora racjonalna praca nad sobą samym.

Szczególne relacje łączyły Pana Jana z Romanem Ingardenem (właśnie Ingarden z zasady posługiwał się owym „Panem Janem”). Trudno go uznać za ucznia wybitnego fenomenologa, a raczej za zjawisko odrębne, doceniane zarówno z racji prezentowanej klasy, jak i wniesionej na Uniwersytet dojrzałości filozoficznej samouka. Pan Jan był powojennym odkryciem Ingardena, który potem przez lata konsekwentnie promował jego akademicką karierę. Miał też do niego szczególne zaufanie, wyrażające się w powierzeniu mu wykładów i seminariów o wysokim stopniu trudności. Kiedy w r. 1963 autora *Sporu* przenoszono na emeryturę i nie pozwolono nawet na dokończenie rozpoczętych u niego prac magisterskich (w tym i mojej), Ingarden dyskretnie przekazał nas Janowi Leszczyńskiemu. Rozpoczętą w stylu i duchu Ingardena rozprawkę *Język i struktura dzieła filmowego* broniłem już pod promotorskimi auspicjami Pana Jana. Wspominam o tych osobistych sprawach, ponieważ w konsekwencji stałem się kilka lat później pierwszym i jak się miało okazać, jedynym wypromowanym doktorem Leszczyńskiego. Krążyły legendy o jego skrupulatności i perfekcjonizmie (i takich samych żądaniach wobec innych, jak względem siebie); pono dlatego potencjalni doktoranci omijali jego gabinet. Z perfekcjonizmem to święta prawda, ale współpracę wspominam z prawdziwą przyjemnością. Kiedy zgłosiłem niecodzienny pomysł doktoratu *Podstawy ontologii systemów społecznych*, J. Leszczyński aż jęknął zdetonowany: „Ależ ja się na tym nie znam!” Odrzekłem uspokajająco: „Ja również. Lecz gdy ja się poznam pierwszy, to przecież pan profesor będzie od razu tym drugim znawcą”. Roześmiał się: „To trafny argument” — i temat przyjął. Był niezwykle pedantycznym promotorem; trzy miesiące spędziliśmy na dyskusjach nad poszczególnymi stronami gotowego maszynopisu (aczkolwiek muszę wspomnieć o jego zdumieniu, gdy przyniosłem go po dwóch latach od tamtej wstępnej rozmowy; on sam wszak pracował w innym rytmie). Przez wiele lat łączyły mnie z mym Promotorem zawsze serdeczne stosunki. Poznałem chyba lepiej niż inni jego wyrafinowany dowcip (na wieść, że podjąłem pracę na AGH, zakrzyknął swym dyszkantem: „Czy wolno filozofię wyklądać inżynierom? Przecież gotowi są w nią uwierzyć, a wtedy biada naszym domom, mostom i maszynom!”). Wsłuchiwałem się w rodzące się rozterki tego wnikliwego obserwatora upadku odpowiedzialności za słowo. Sam przecież był mistrzem lakoniczności, a czasem wymownego milczenia. Myślę, że to, co postulował w teorii Wittgenstein („O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”) — Leszczyński od dawna praktykował.

A czy da się ułożyć tradycyjną listę „uczniów Leszczyńskiego”? Jest z tym kłopot. Pokrywa się ona częściowo z zestawem „uczniów Ingardena” (do których i ja bez wątpienia należę), częściowo z „uczniami Dąbskiej”. Byli wśród nich Beata Szymańska, Jan Sarna, Andrzej Wroński, Jan Woleński, Jerzy Perzanowski, Ewa Sowa, Jan Verulani, z młodszych Jerzy Szymura. Uczeń — to wszak kategoria zobowiązująca.

Nie zostawił Leszczyński żadnych prac antropologicznych, aksjologicznych ani historiozoficznych. Nie wypowiadał się w tych kwestiach dukiem, aczkolwiek przekazywał swe przemyślenia metodą sokratejską — w dydaktyce (choć raczej dyskretnie, mi-

mochodem, bez systematycznego programu). Wspominam rozważania na temat istnienia ludzkiego oraz problem przeżywania bycia w odniesieniu do doświadczenia jego kresu. Był zwolennikiem odróżnienia dwóch rodzajów śmierci: jako efektu naturalności przemijania, które nazywał „wygaszaniem istnienia” i jako skutku nienaturalnego gwałtu na istnieniu, związanego z przerywaniem życia od zewnątrz. Tylko ta druga śmierć jest tragiczna. Jemu samemu przypadła droga naturalna, logicznie bliska idei osobistych i głoszonych poglądów. Zmarł w 1990 r. Pochowany został na wiejskim cmentarzu, w rodzinnym grobowcu Leszczyńskich w Tarnowcu. Żegnała go rodzina i okoliczni chłopcy, a także grono kolegów i uczniów z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rok po śmierci ukazała się drukiem rozprawka *Szkic mojej filozoficznej drogi*. Była to rozszerzona wersja referatu przygotowanego na V Zjazd Filozofii Polskiej w 1987 r. (znowu w Krakowie, po blisko półwieczu od tamtego, III). W czasie owego Zjazdu 82-letni wtedy prof. Leszczyński był obecny, gorąco witany jako jedyny z filozofów, który był referentem na obu krakowskich kongresach. Ten skromny artykuł kończy się przywołaniem tezy o sędach temporalnych, wyrażając je wcale śmiałą samooceną: „Teza ta, jeśli istotnie słuszna, obalałaby cieszącą się wielowiekową tradycją zasadę absolutności prawdy, a z nią i tradycyjną koncepcję sądów logicznych jako swoistych bytów idealnych istniejących autonomicznie”. To były ostatnie słowa Jana Leszczyńskiego. Jeśli są „istotnie słuszne” (a wiele na to wskazuje), można uznać jego uniwersytecką pracę za zwieńczoną wielkim, na europejską skalę wynikiem.

WAŻNIEJSZE PRACE:

- [1] *Teoria świata w ujęciu Hansa Corneliusa*, „Kwartalnik Filozoficzny”, t. 18 z. 2—4, Kraków 1949; *Filozof metafizycznego niepokoju*, Warszawa 1957; Stanisław Ignacy Witkiewicz (1985—1939). *Sylwetka filozofa*, „Ruch Filozoficzny” t. IX, 1960; *O treści nazw*, „Studia Logica”, t. IX, 1960; *O tzw. przeze mnie zdaniach temporalnych*, „Studia Filozoficzne” 6/1972; *Prawdziwość zdań dotyczących przyszłości*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace Filozoficzne 3/1973; *Właściwy sens sporu o istnienie świata*, Zeszyty Naukowe UJ 5, 1975; *Szkic mojej filozoficznej drogi*, „Principia” IV, 1991.

Tłumaczenia i opracowania:

- [1] G. Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego. Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*, Warszawa 1956; St. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i inne pisma*, Kraków 1949; St. I. Witkiewicz, *Pisma filozoficzne i estetyczne*, Warszawa t. 1 1974, t. 2 1976.

Opracowania na temat J. Leszczyńskiego:

- [1] E. Adamczyk, *Filozofia Jana Leszczyńskiego*, Kraków 1994 (praca magisterska, prom. J. Lipiec), A. Wilk, *Jana Leszczyńskiego naturalne ujęcie świata*, Kraków 1995 (praca magisterska, promotor J. Lipiec).

Wspomnienia i wzmianki:

- [1] J. Lipiec, *Prawo do światopoglądu*, „Wprost” 13 (1993); J. Siedlecka *Mahatma Witkac*, Warszawa 1992.